

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedynczy 8 hal. — Dodatek stały: Kalendarz.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy zgromadzeniach, odpustach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu*.

Odwieczny proces.

Szkoła jest niejako fabryką, w której się wyrabia przyszłość społeczeństwa. Działwa przychodzi do szkoły, jak świeży, surowy materiał do fabryki, a wychodzi ze szkoły młódź dobrze albo źle urobiona do dalszego życia i działania. Od szkoły zależy w wysokim stopniu, czy przyszłe pokolenia będą jeszcze nosić na sobie ślady pańszczyźniane, czy też wolne będą od tych ułomności, które my odczuwamy. Jednym słowem, szkoła odgrywa bardzo ważną, pierwszorzędną rolę w tym odwiecznym procesie między panami a ludem, między kłamstwem a prawdą, między krzywdą a sprawiedliwością. Wiedza o tem bardzo dobrze nasi panowie i dlatego czynią usilne zabiegi, aby ze szkół wychodzili pokorni niewolnicy, zaprawieni do lokajstwa i milczenia, a nie wolni ludzie, zdolni do poświęceń i walki za prawdę i sprawiedliwość.

Na szkolnictwie naszym, tak w założeniu, jak i w wykonaniu, w ustawach szkolnych i w przeprowadzaniu owych ustaw, wszędzie widać piętno stańczykowskie. Mile przypominają się panom te czasy z przed dwustu lat, kiedy to

chłopu wogóle wstęp do szkoły był zakazany. Później, w miarę postępu ludu w odwiecznym procesie, ustępowali panowie powoli, krok za krokiem, także w dziedzinie szkolnictwa, aż doszło do tego, że dziś już wszystkim pozornie dozwolony wstęp do szkoły. Ale tylko pozornie. W rzeczywistości niezamożni rodzice napotykają tyle przeszkód i utrudnień w posyłaniu dziecka do szkoły, że zawsze jeszcze tylko pewnej części społeczeństwa danem jest pokonać te utrudnienia i przeprowadzić dziecko przez wszystkie szczeble szkolne. Za dalekoby nas zaprowadziło rozpatrywanie tych wszystkich przeszkód stańczykowskich. Trzebaby napisać o tem osobną, wielką księgę, gdyby się chciało szczegółowo wyliczyć te wszystkie kruczki i sztuczki pańskie, zastawione w szkolnictwie w tym celu, aby utrzymać nadal lud w ciemności i jej skutkach. Ograniczymy się tedy tylko do stwierdzenia rzeczy powszechnie znanych.

Przypatrzmy się szkolnictwu ludowemu, to jest szkołom początkowym, w miastach i na wsi.

Miasta wszystkie mają szkoły początkowe jeszcze jako tako urządzone. Natomiast dwa tysiące gmin wiejskich niema dotychczas jeszcze żadnej szkoły.

Plany nauki szkolnej dla miast zastosowane są do potrzeby ogólnego wykształcenia dziecka, natomiast plany dla szkół wiejskich wyraźnie wskazują, że

patronom szkolnym chodzi o to, aby dziatwa wiejska wyszła ze szkoły tak ciemną, jak i przyszła do szkoły, aby poza swoją wsią nie widziała świata i aby nie wiedziała, o co się walka toczy między ludźmi na szerokim świecie. »Dzieło chwali mistrza« — powiada przysłowie, które się doskonale stosuje w tym wypadku. Na wszystkich wiecach skarży się lud wiejski, że mimo sześciolatniej nauki wychodzi dziatwa ze szkoły bez umiejętności pisania i czytania poprawnego, bez pojęcia o świecie. To jest dzieło szkoły stańczykowskiej, tego chcą panowie.

Szkoły miejskie zabierają co lepsze siły nauczycielskie, a szkoły wiejskie obsadza się coraz gęściej młodemi panienkami bez egzaminów, bez wykształcenia nauczycielskiego, za lichą płacą.

Kandydatów na nauczycieli i nauczycielki, którzy mają wychowywać dziatwę, zamyka się w internatach, jak ptaki w klatce. Jakże potem taki nauczyciel, nie mający pojęcia o stosunkach społecznych, może dziatwie wskazać, czego ma unikać, a do czego się garnać. Nauczyciel taki sam wiele nie wie. W internacie zwyczajnie ks. kierownik codziennie kładzie kandydatom na nauczycieli w głowę, że panowie są dobrodziejami ludu, że od woli panów zależy cały świat i że nikt oprzeć się nie zdoła władzy panów. Kandydat na nauczyciela słyszy co krok, że jak będzie pokorny wobec panów, a ślepo uległy wobec władzy przełożonej, to mu będzie dobrze, będzie awansował i t. p., a jeżeliby się sprzeciwiał, to po nim. Tak wychowany nauczyciel wpaja potem w dziatwę te same zapatrywania.

Dlatego bez przesady możemy powiedzieć, że nasze szkoły są fabrykami niewolników. W szkołach naszych wychowuje się dziatwę na służbę stańczykowską. Szkoły nasze są fundamentem rządów stańczykowskich. (C. d. n.)

Strejk nafcjarzy.

Trzeci tydzień ubiega od wybuchu strejku w Borysławiu, a nie widać jeszcze zakończenia. Dyrektorzy kopalni, nie wiadomo z czyjego natchnienia, zabrnęli w upór i dają do poznania, że nie chcą zgodzić się z robotnikami, tylko dążą wprost do tego, aby przez wygłodzenie zmusić lud do pokornych prze-

prosin. Pokazało się to najlepiej w Potoku. Początkowo żądali dyrektorzy potoccy, aby robotnicy odstąpili od żądania 8-godzinnej szychty, a w takim razie przyrzekali uwzględnić inne żądania. A gdy robotnicy oświadczyli się z gotowością ustępstwa, wówczas dyrektorzy powiedzieli, że niczego wogóle nie dadzą i jak chcą robotnicy, to niech wrócą do pracy na dawniejszych warunkach. Takie żądanie pracodawców jest po prostu policzkiem wymierzonym robotnikom. To też w Potoku, na zgromadzeniu 25. b. m. odbytem uchwalili robotnicy jednomyślnie dalej wytrwać w strejku.

W Borysławiu wymawiają się kapitaliści, że nie chcą się umawiać z socjalistami; w Potoku, Równem, Węglówce i Krościenku niema socjalistów, tylko ludowcy, a jednak pracodawcy to samo zajęli stanowisko, co i w Borysławiu. Pokazuje się z tego, że kapitalistom rozchodzi się wszędzie o złamanie ludu i rzućenie pod nogi dyrektorów. Skutki tego postanowienia sami sobie przypiszą pp. pracodawcy. Chcą wojny z robotnikami, to ją będą mieli. Obowiązkiem robotników jest wytrwać w strejku tak długo, aż się przekonają pracodawcy, że nie wolno drwinami odpowiadać na ich żądania.

Gazeta *Naprzód*, organ socjalnych demokratów, napadła na posła Stapińskiego za to, że przyjeżdżał do Borysławia i napierał do zgody. *Naprzód* napisał, że nikt nie prosi p. Stapińskiego do mieszania się do strejku. Na tę napaść odpowiemy po ukończeniu walki. Teraz wstrzymujemy się z odpowiedzią, aby nie wzbudzać sporów. Z tego też względu zapowiedziany do Borysławia przyjazd odroczył poseł Stapiński na później, aż go wszyscy robotnicy wezwą. Tu stwierdzamy ku pamięci, że pierwsza napaść wyszła ze strony organu socjalno-demokratycznego. Intencje są znane nam doskonale.

Ostrożnie z ogniem, aby pożar nie zwiększył nędzy.

Obietnice posłów z Koła.

W pierwszym roku posłowania naszych posłów do parlamentu wzięta była pod obrady sprawa kanału wodnego i regulacji rzek, co miało się stać za cudownym sposobem Koła polskiego, i sprawą tą potem ci pp. Kolarze wszystkim umysły zaprzętnęli, nawet takim, którzy nie wierzyli w prawdziwość tych słów.

Tak się bowiem chwaloło po gazetach i tyle było szumu po zgromadzeniach, że człowiek myślał, że rzeczywiście może tu choć to się sprawdzi. Będąc obecnym na zgromadzeniu sprawozdawczem o tej sprawie tak się nasłuchałem z ust posła, który się do tego dobra też przyczynił, że uwierzyłem, iż to tak będzie, jak powiadano. Na lamente tych, co jeżdżą za robotą i dostać jej łatwo nie mogą, odpowiadałem: cicho bracie, nie narzekaj, jak tylko nadejdzie rok 1904, to zaraz na wiosnę mają ogromny kanał budować przez nasz kraj, to ty se zarobisz i ja, a wiem to dokumentnie z ust posła, to będzie niezawodnie. Odpowiadali mi na to tak: Ho ho! co ta już u nas kiedy zrobią, to się ze psem podzielić, ale ja zawsze stałem twardo przy swoim, że to będzie i być musi, bo nie na darmo tyle przecież obiecywano. Na wiosnę r. b. przypominają mi ludzie o tem, bom już zapomniał trochę o tych obietnicach, zapytując się, czy robią już kanał, bo by jechali na zarobek, gdyż bieda. Ja im odpowiadam: poczekajcie, później będą robić, ale ci już nie byli tacy łatwowierni i przekonują się, że dobrze zrobili pojechawszy za zarobkiem, gdzie mogli, nie spuszczać się na kanały, bo coby mi teraz powiedzieli, gdyby się byli spuszczała na to, i nie doczekali się, łatwo się domyśleć.

Obłudnicy! nigdy wam wierzyć nie trzeba. Wy na to tylko posłami jesteście, abyście nas tumanili. Gdzie wasze szumne obietnice? Gdzie spełnienie słów waszych, panowie?

Ludowiec.

Na polską nutę!

Boże wspomóż, Boże chroń
Naród polski, polski kraj,
Męstwa tarczą synów ston
I do walki siłę daj.
Swoim ideałom wierni
Strzeżmy godnie naszych chat,
Wrogów zamiar się nie spełni
A zadziwim sobą świat.
Pomni, jak to Chrobrych syny
Winni walczyć za kraj swój,
Wolność cenić nad wawrzyny,
Dla niej stoczyć krwawy bój.
Ludu ramię, silne, śmiałe,
Ono zmoże wrogów moc,
Pola wrogów skosi całe
I przed światem zniknie noc.
Polsce, Boże, daj potęgę,
Pracą synów racz ją wnieść.
A kto kocha lud, siermięge,
Daje Polsce stawę, cześć.
Miłość, jedność niech nas brata,
Niech uzacnia polski lud,
A nie zwalczy nas moc kata,
Próżny będzie wrogów trud.

Jedną myślą zespoleni,
W jednej wierze będziem stać,
Z pęt ciemnoty wyzwoleni,
Nie będziem się wroga bać.
Przy naszej Ojczyźnie dzielnej
Stoją wierne dróżki dwie;
Z dolą krwawą siostry biednej
Dziela wspólne losy swe.

Matce Polsce — Rusi — Litwie
I orletoim Boże szczęść!
Daj nam wytrwać w łzach, modlitwie
I Ojczyźnie przynieść cześć.

Józef Soczek, ludowiec, Philadelphia.

List z Warszawy.

Warszawa, d. 17. lipca 1904. Z moskalfilskiego „Wienca“ rozchodzą się często ogromne pochwałki, jak to dobrze w Królestwie polskim pod Moskałem. Przekonują się, że takich podłych stosunków, jak tu, niema w całym świecie, a co „Wieniec“ pisze, to bzdury bardzo szkodliwe. Przedewszystkiem tu chłop, to uważany bywa gorzej bydłęcia, kopany, wyzyskiwany, musi opłacać się łapówkami — żyje w upodleniu, bez świadomości kim jest i kim być powinien, co mu się powinno należeć. Łapownictwo w Rosji i w krajach przez nią zabranych kwitnie niesłychanie, śmieją się przecież, że tyle jest nawet w wojsku rosyjskiem złodziei, że okradną kiedy samego Kuropatkina. Byłem świadkiem sam, jak się przemyca pasażerów z Galicji do Warszawy. Bilet pociągu pospiesznego kosztuje zwyż 8 rubli, ale jak się da 2 ruble w łapę konduktorowi, to się tak samo zajędzie. Kontrolor jedzie równocześnie z konduktorem, ale oni się przecież nie od dzisiaj znają... Patrzyłem na to własnymi i nie zaspanemi oczyma jak pasażera konduktor ściągnął z kanapy, bo nie chciał dać rubla, a obiecywał 60 kopejek. Na 80 kopejek ubili targu i ów jegomość jechał z Kolušek do Warszawy i spał tak samo jak ja, co zapłaciłem 8 rubli. Targowaniem przeszkadzali mi we śnie. Wstałem oburzony i nagadałem im subjeckji. Przepraszal mnie konduktor: „Niech pan wybaczy, ale ja mam żonę i dzieci i muszę żyć... Tak tłumaczył (?) swoje łajdactwo. Na każdym kroku w Warszawie trzymać trzeba rękę w kieszeni, ale zato zrobisz, co zapragniesz, tylko nie u Polaków, ale u Moskali.

Wczoraj nad wieczorem była tu awantura polityczna. Z ulicy Chmielnej wyszło naraz przeszło 100 osób ze sztandarem i ze śpiewkami. Wołali: „niech żyje niepodległość!“, „precz z caratem!“, „niech żyje Japonja!“ Naraz się zrobiło zbiegowisko i policja się zganiała, ale to trwało chwilę niedługą, de-

monstranci się pogubili, nim policja była w odpowiedniej liczbie. W nocy, gdy powracałem z teatru w ogrodzie saskim, na Nowym świecie spotkałem cały oddział żandarmów na koniach, przejeżdżający po ulicach. O większych awanturach nie słyszałem. Opowiadają sobie półgębkiem, że w Warszawie kroją się rozruchy poważniejsze. R.

Co życie niesie.

„Szlachectwo obowiązuje“ — mówi francuskie przysłowie. Obowiązuje do pracy nad dobrem społeczeństwa, do przodowania niższym stanom w obywatelskiej działalności. Proces w Pile, w Wielkopolsce, wykazał nam, że nasza polska śmietanka herbowa, hrabska i książęca, przoduje nam w czem innym, mianowicie: w szulerkach, zabawach, rozpuszcie, ba nawet w biciu się po buziach hrabiowskich przy karcianych stolikach. Nie wiadomo, że pp. hrabiowie walą się po twarzach w swoich pałacach, tak jak ich pijani parobcy po karczmach. Pamiętamy jeszcze skandaliczny proces hr. Kwileckiej o podrzucenie dziecka, mieliśmy znów proces hr. Bnińskich o oszustwo za fałszywą grę w karty, proces, który wykazał całą zgniliznę naszej arystokracji. Hr. Jan Bniński za usiłowane oszustwo przy grze w karty oraz za pojedynek ukarany został trzymiesięczną karą więzienną, grzywną trzech tysięcy marek i miesiącem twierdzy. Hr. Bolesław Bniński uwolniony. W procesie występowali w roli świadków najwybitniejsi polscy arystokraci, potomkowie dawnych wojewodów i kasztelanów, którzy się razem z oskarżonymi w różnych jaskiniach zgrywali. Nasi arystokraci w chwili, kiedy sępy krzyżackie wyteżyły swe szpony na polskość, kiedy gady krzyżackie wypowiedziały nam walkę na śmierć i życie, kiedy nad głową narodu polskiego dach płonie, nasi arystokraci (z miłości ku Ojczyźnie zapewne) zagrywają się w szulerniach z arystokratami pruskimi, największymi wrogami Polaków, kalają cześć swoją, kalają i plugawią cześć imienia polskiego, depcą honor narodowy, wystawiając go na pośmiewisko u wszystkich naszych wrogów, trwonią majątek, kiedy oszczędność stać się powinna jedną z cnót narodowych. Proces ten wykazał całą zgniliznę naszej arystokracji, wykazał, że nasi hrabiowie prawie wyłącznie zajmują się grą w karty, hulankami i rozpustą, rozkosz jest ich całą treścią życia. Proces ten wykazał również, że część naszej śmietanki wyzbyła się sumienia, czci i godności narodowej. Ci,

co powinni być najlepszymi synami, pogłębiają gwoździe w trumnie naszej Ojczyzny, wycierając kąty po jaskiniach gry, hańbiąc ku niemałej ucieście naszych wrogów polskie imię i gorsząc niższe warstwy społeczeństwa, które usilnie nad odrodzeniem narodu pracują. Wobec tego, czyż lud ma mieć do „starszej braci“ zaufanie? Nigdy.

Baron Giovanelli, minister rolnictwa i górnictwa, objeżdżał Galicję i badał kwestję rolną w Galicji. A badał ją pilnie, sumiennie, dokładnie i umiejętnie. W Krakowie zjadł obiad u radcy dworu, w Bierzanowie u bar. Czeza kolację, w Bochni zwiedził kościół, w Krakowie był w teatrze. W Niepołomicach zwiedził zamek, oglądał zabytki z czasów Augusta II., fotografował się w otoczeniu gości, oglądał sąd i kryminal. Na wschodzie też badał p. minister rolnictwo dokładnie. W Krynicy widział ładne buzie letniczek, w Przeworsku cukier ks. Lubomirskiego, w Tarnowie skarbiec i muzeum djeceźjalne. P. minister odwiedzał zamki magnatów, zjadał śniadania, przyjmował deputacje, łaskawie rozmawiał, i to ma być badanie stosunków rolnych w Galicji! Tylko do Borysławia nie pojechał p. minister, bo tam „chamstwo“ strejkuje, a widok osmalonych od ropy twarzy chłopskich odebrałby p. ministrowi apetyt. P. minister się szanuje. H.

Wiadomości krajowe.

Pożary w Galicji. Z powodu długiej posuchy ze wszystkich stron kraju dochodzą wiadomości o wybuchu pożarów. Do Krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń w ostatnich dniach nadeszły następujące depeze o pożarach. W Strussowie (w Trembowelskiem), szkoda wynosi 2560 koron, wieś Brzegi w powiecie samborskim, szkoda 130 tysięcy koron: browar Jocz w Krzywczy, szkoda 20 tysięcy koron; część wsi w Dorożowie w powiecie samborskim, szkoda 50 tysięcy kor.; zabudowania dworskie w Woli morozowieckiej, szkoda 50 tysięcy; wieś Babule w powiecie mieleckim, szkoda 20 tysięcy kor.; Donoszą także o licznych pożarach w powiecie chrzanowskim, szkody nie są dotychczas znane.

Niebywała posucha. Posuchy takiej, jaka obecnie panuje, nie pamiętają najstarsi ludzie. Grozi ona rolnictwu wielką klęską. Nie tylko w Galicji słyhać wielkie skargi na posuchę, ale i na Śląsku, w Poznańskiem (pod pruskim) i w Królestwie Polskiem (pod moskalem). Czeka ludność wielka drożyzna, a rolnikom braknie paszy dla bydła. W nie-

których okolicach posucha zrzaǳiła olbrzymie szkody. Dodajmy do klęski posuchy jeszcze klęskę pożarów, a będziemy mieli ponury obraz nieszczęścia. Domy wysuszone posuchą i brakiem wilgoci padają, za lada iskierką, ofiarą ognia. Pożary szerzą się w przerażający sposób tak w Galicji, jak i gdzieindziej, również pożary lasów wyrządzą olbrzymie szkody. W puszczy Niepołomickiej pod Bochnią wybuchł pożar lasu, obejmujący rewiry leśne Groble i Dziewań nad Wisłą. Pałący się obszar przedstawia się jako jedno wielkie morze ognia. Ogień podpala korzenie wielkich drzew, które się walą na ziemię, poczem z każdego takiego miejsca wybucha wielki wulkan iskier. Ogień powstał od porzuconej zapalniczki lub papierosa, od czego zajęły się trawy. Z Krakowa wyjechali na miejsce pożaru pionierzy.

Dzienniki donoszą, że według kronik podobne posuchy do teraźniejszej panowały bardzo dawno, bo jeszcze w r. 1473 i 1540. W r. 1473 nie spadła w środkowej Europie ani jedna kropla deszczu od marca do września.

Troska o losy nauczycielstwa. Na niedawno odbytym wiecu nauczycielskim zapadła uchwała, aby nauczyciele zorganizowali się do akcji wyborczej i przy wyborach tylko tym kandydatom głos oddawali, którzy jako posłowie będą dbali o interesy, dolę i potrzeby nauczycieli. To przeraziło konserwatystów i konserwatywny *Czas* ostrzega nauczycieli przed polityką wyborczą. Zapomnieli stańczycy, że sami dotąd używali nauczycieli jako ślepego narzędzia, płatnego często gotówką, naganiającego szacherkami wyborczymi wyborców do sieci komitetu centralnego. Przeciw rozbojowi wyborczemu, jaki z rozkazu potentatów powiatowych nauczyciele uprawiali, nie mieli konserwatyści nic, ale kiedy nauczycielstwo chce w życiu publicznym służyć własnemu sumieniu i nie grać więcej roli lokaj, to konserwatyści uważają to za zbrodnię.

Wiadomości powiatowe.

Dąbrowa. Gniazdo sokole związane zostało w Otfinowie i Niecieczy, w powiecie dąbrowskim. Otwarcie odbyło się 17. b. m. przy współudziale prawie wszystkich gniazd sokolich okręgu tarnowskiego. Przebieg uroczystości miał charakter podniosły. Umundurowani sokoli wysłuchali sumy w otfinowskim kościele parafjalnym, poczem zebrał się wszyscy uczestnicy w ogrodzie plebańskim na skromny obiad. Podczas obiadu przemawiali

o znaczeniu sokolstwa włościańskiego: adwokat dr. Tertil z Tarnowa, poseł Bojko i poseł Olszewski, a p. Bojkówna, córka posła, wygłosiła okolicznościowy wiersz. Nowe gniazdo sokole, złożone z uświadomionego ludu, witamy całym sercem i życzymy mu najpomyślniejszego rozwoju. Świadomi doniosłego zdarzenia, jakim jest otwarcie włościańskiego „Sokoła“, witamy raz jeszcze pionierów w sukmanie szczytnej idei sokolstwa, które jest jedną z najważniejszych dźwigni w pracy około odrodzenia naszej Ojczyzny. Czołem!

Wiadomości gminne.

Z Lutczy donosi p. Szurlej, że kapusta wyschła tam zupełnie, w Stebnicy woda przestała płynąć. Ludzie chodzą za wodą o 2 klm.

W Zyznowie spłonęło 20 b. m. domostwo Piotra Piskadły. Z braku wody ratunek był niemożliwy.

Czermin. Na gminę Czermin spadły nowe ciężary, nowe wydatki, które my chłopcy płacić grubo musimy, a to z powodu takiej gospodarki ks. Szurmiaka, znanego przyjaciela ludowców. Z początkiem lipca wybrany został komitet kościelny z trzech ludowców i jednego nieludowca, ale inteligentnego człowieka, wbrew woli ks. Szurmiaka. Komitet ten musi i obowiązany jest reperować wszystkie budynki parafjalne, zaniedbane w latach poprzednich, kiedy ks. Szurmiak sam rządził, bez komitetu. Przykry widok sprawiają niektóre budynki, tak są zaniedbane. Wikarówka stawiana przed 28 przeszło laty, ma mury popsute a belki zgnite, bo dach nie był poprawiany, szpital, gdzie mieszka grabarz i kościelny, to ruina, którą komitet powinien rozebrać — ruina, bo dachu odpowiedniego nie było. Ogród około 5 morgów obszaru bardzo zaniedbany, inaczej on wyglądał za ś. p. ks. Popiela, sad teraz niszczał, a w tem miejscu rośnie wyka i kartofle, a topole, co dawniej od wichrów i burz chroniły całe podkościele, idą obecnie do pieca. Jest tutaj przekonanie, że pod ks. biskupem Wałęgą warto bardzo być wrogiem ludowców i zwalczać ruch ludowy najgwałtowniej opłaci się każdemu księdzu. Odznaczenie go nie minie. Ks. Szurmiak pilnie też bardzo pilnuje każdego wyborów, zgromadzeń i t. d., ale dziwne, że się nie usprawiedliwił na otwartym liście z 10/5. Milcząc przyznał, że fakta podane w liście, były prawdziwe. Czy prześladowania duchowieństwa przyniosły szkodę ludowcom w Tarnowskim? Odpowiadam, że stanowczo

nie. Małeńka liczba niezdecydowanych czytelników *Przyjacieli* odpadła, takich czytelników, u których pańszczyźniana duszyczka siedzi jeszcze, jak czarownica we wierzbie. Z takich niewiele było pociechy. A zdecydowanym naszym przyjaciółom walka i przesładowania dały hart, dały im tę granitową stałość przekonań, wobec której najbrutalniejsza przemoc jest bezsilną. Zasyłam braterskie pozdrowienie Szan. Redakcji i wszystkim czytelnikom *Przyjaciela*. W. N.

Jadowniki, pow. Brzesko. Uwagi w sprawie niedogodności pocztowych po gminach, uczynione w *Przyjacielu*, bardzo były na czasie i zupełnie słuszne. Niedogodności pocztowe bardzo dają się ludności we znaki. Nasza gmina Jadowniki jest nie małą wsią, liczy bowiem przeszło 700 numerów, zamieszkała przeważnie przez rzemieślników i wyrobników, którzy wyjeżdżają za zarobkiem na wszystkie strony. I jakież tu pocieszenie, gdy piszesz bracie list do żony, do narzeczonej, kiedy ten list późno doręczą i to jeszcze za pewną opłatą. Przysyła ktoś pieniądze n. p. 20 koron, to nim się pieniądze odbierze, trzeba zapłacić pewien haracz. Opłata pocztowa kosztuje z przekazem 12 hal., gminnemu „listonoszowi“ co nieraz na trzeci dzień przyniesie, przynajmniej 4 hal., właścicielowi składnicy pocztowej, znów 10 hal., zanim pieniądze wyda. Od czterech koron np. wynoszą więc te „uboczne“ dopłaty i zapłaty 26 hal. A opowiedzieć o tem oświeconym ludziom na Śląsku lub w Czechach, to ze śmiechu się kładą na te galicyjskie doręczania.

Powiedzmy sobie bez pochwałek: dzisiaj wsie nie są już całkiem murem chińskim oddzielone od życia umysłowego i politycznego w mieście. Dzisiaj ludzie trochę dalej wyjeżdżają, niż za rogatkę, na odpust lub jarmark. Wobec tego ruch pocztowy się zwiększył, niechże dyrekcya poczt u uwzględni i ustanowi wszędzie rządowych, płatnych listonoszy. W Czechach, na Morawach, na Śląsku, idźmy dalej: w Szwecji i Norwegji, są wiejskie poczty wybornie urządzone, najmniejsza wioska ma rządowego listonosza. Ale Austria, a więc i Galicja, musi się we wszystkim spóźniać, co gdzieindziej dawno zaprowadzone, to się u nas próbuje. Ale zależy to bardzo i od gmin. Niech w tym kierunku się usilnie starają, a Dyrekcja poczt listonosza dać musi. Niech raz cencikowe, żebracze doręczanie ustanie, skoro ludność może bezpłatnie listy dostawać.

Wojciech Gumularz.

Suchodół, pow. Krosno. Wilk w owej skórze. Dziwnie się plecie na tym bożym świecie. Ks. Stojałowski przeszedł całkiem na wiarę stańczykowską, przy korytku wsteczników obecnie haruje. Ten odmieniec polityczny, który niuchał i brał się ze wszystkimi stronnictwami dla osobistego interesu, w swoim upadku po pochyłości wpadł w objęcia stańczykierji i dziś truje ugodową polityką dusze swych łatwowiernych czytelników. Obecne artykuły w stańczykowskim *Wieńcu i Pszczółce* doskonale dowodzą, że ks. Stojał, to posiepak carski od głowy aż do podeszwy, to ugodowiec czystej krwi. A tę moskalofiliską ugodę, tę truciznę dla ludu polskiego czyni cukrem i ponętą łudzącą i radzi lizać stopy carskie i woła: Przy tobie, carze, stoimy i stać chcemy. W nahajce kozackiej nasze zbawienie! W artykule: Jak się zachować? z 17. lipca, radzi wobec wojny i jej ewentualnych następstw politykę służalczą. Wszelka krytyka bezprawi rosyjskich, to zbrodnia przeciw Ojczyźnie a jedyną racją stanu, to otwarta, szczerza i stanowcza polityka ugodowa, która starszyzna narodowa (arystokracja, szlachta) powinna podjąć. To obecne *credo* polityczne galicyjskiego moskala. Stronnictwo ugodowe, to szlachta: konserwatyści i kilku liberałów, którzy upatrują zbawienie Polski, a raczej rękojmię swoich korzyści w ścisłym zespoleniu z caratem. Warunkiem istnienia tego służalczego stronnictwa jest bezwzględna uległość wobec najokrutniejszej polityki caratu, chociaż niby tego się wypierają, ale bez leżenia na brzuchu wobec knuta o ugodzie, o zespoleniu mowy być niemoże. Dla miłej ugody zamyka się oczy na okrucieństwa rządu rosyjskiego i brutalność samowoli biurokratów rosyjskich. Polska szlachta jest pod moskalem przeważnie ugodową, bo tego wymaga jej interes, i pod protektoratem cara dusiłaby na swoją korzyść masy ludu polskiego. Rząd rosyjski nie myśli inaczej o pojętej ugodzie, tylko o takiej, żeby Polacy wszelkich żądań się wyrzekli, a on z łaski za tę psią unizoność może coś kapnąć lub nie. To też sami ugodowcy przyznają mimowoli, że ta ich służalczość żadnych korzyści społeczeństwu polskiemu nie przyniosła, że rząd skazał ich na milczenie. Stojałowski o tem wie chyba, mimo to szerzy psie służalstwo wobec kata naszej ojczyzny, tak mu ruble zagłuszyły sumienie, tak bardzo już wlaź w bagno reakcji. Niewola upadła ludzi, to też tylko dusze, spodłone niewolą, dusze wyzute z czci narodowej i sumienia narodowego, mogą głosić politykę niewolników.

A pomagają sobie przytem straszylem pruskim, że Rosji Prusy grożą. A chyba ślepy nie widzi, że urzędowe Niemcy, Wilhelm II., rząd, i t. d. stoją po stronie Rosji. Te kilka słów piszę tylko w tym celu, żeby Czytelnicy wiedzieli, jak bardzo Stojałowski nisko już upadł i że ta ugodowa polityka jego, to ostatnie podrygi konającej Stojałowszczyzny. O jednego szkodnika ruchu ludowego będzie mniej. A jest ich dużo, z całym aparatem różnorakiej broni, a wszyscy szkodnicy, to jedna stara wiedźma: pańszczyźniana dusza. Ale bezsilny gniew, daremne złorzeczenia! Zbyt już silni jesteśmy, dlatego kpimy sobie z płatnych sprzedajnych gazet, co na ruch ludowy, na ludzi niezależnych, plwają w jadzie nienawiści maczanymi piórami, co cebrzyki błota i pomyj wylewają na ludowców. Szczególniej klerikalne pisemka wysilają się na gruboskórne ataki na nas, a swoją głupotą średniowieczną mogą wszystkich ludzi do rozpaczki doprowadzić. „Głupi! O księżach dobrze mów! na tym fundamencie moralność cała stoi!“ mówi ironicznie Słowacki. Pominę więc wzgardliwym milczeniem zakapturzone wymyślenia, na które odpowiedź wykroczyłyby musiała z granic przyzwoitości. A wszystkie zakusy, to ryk szakali i hjen cementarnych, to syki gadów, a im większe wycie, tem dla nas lepiej, bo to ryk konających, bezsilnych wrogów.

J. H.

Chorostków. pow. Czortków. Serdeczne dzięki za przysłanie mi ciekawej książki: W tysiąc lat. Wobec budzącego się tu we wschodniej Galicji życia narodowego i politycznego między polskim ludem, treść jej odpowiada bardzo panującemu nastrojowi. Korespondencje ze wschodniej Galicji zachęciły mnie do skreślenia paru słów o tutejszych stosunkach. Zawieszkały od lat 9 między braćmi Rusinami, obserwowałam pilnie wszelkie objawy między nimi. Lud ruski, to naród cichy, potulny, ciemny, do Polaków odnosi się niechętnie dzięki głównie antypolskiej agitacji narodowców ruskich i dzięki moskalofilskiej truciznie, jaką mu moskalofilscy prowodyrzy podają. We wschodniej Galicji szerzą jad moskalofilski między ludem ruskim Rusini, w zachodniej zaś obecnie ks. Rublarz Stojałowski, herbu Lampa jerozolimska, którego *Wieniec i Pszczółka* jest teraz ludowym pismem ugodowo-stańczykowskiego kierunku. Staś Stojałowski w szybkim galopie swego moralno-politycznego bankructwa zarył się powyżej sumienia w błoto moskalofilstwa, grzebie się z rozkoszą w tem bagienku i błotkiem tem obrygiwa dusze swoich naiwnych

zwolenników, topniejących z dnia na dzień. Tak daleko już wpadł w to błoto, tak ściśle stopił się Pater Stojałowski ze stańczykostwem, że z zaciekłością renegata zwalcza wszelkie „hasła przewrotu“, w pięknych słówkach szerzy ugodowe prądy, i zdaje się, że księdza Stojałowskiego już nawet nahajki kozackie nie są w stanie przepędzić z tego błotka. Sam się o śmierć przyprawia, ten bankrut polityczny, agent knutowładnego cara, własne bagno go zabija. Wobec toczącej się wojny na Wschodzie sympatyzują tu z Moskalami i mają to bardzo za złe Polakom, że ci z uczucia stoją po stronie Japonji, walczącej z odwiecznym naszym wrogiem, jakim była Rosja. Polacy, niezatruci duchem ugodowym lub którymś sumienia nie zagłuszyły ruble rosyjskie, stoją po stronie Japonji nie z powodu jakichś specjalnych sentymentów japońskich, bo Japończycy bliżej nas nie obchodzą, ale dlatego, że rządy rosyjskie, które były jednym szeregiem gwałtów, ucisków, prześladowań i znęcań nad narodem polskim, chwiać się poczynają. Wróg naszego wroga staje się mimowoli naszym przyjacielem. Rusini stoją po stronie Rosji i mówią otwarcie, że to nie prawda, co gazety polskie piszą o klęskach rosyjskich. Przygnębienie z powodu klęsk rosyjskich tłómaczą Rusini sobie tem, że tam i ich bracia giną. Ginę tam także i Polacy, my się też nie cieszymy z tego, że bracia nasi krew i życie oddają za ten rząd, który w czasie pokoju był katem dla ludu polskiego, który za wiarę braci ruskich mordował. Dość przypomnieć Kroże, które hańbą okryły rząd rosyjski; ale moskalofile nic Rusinom nie mówią o prześladowaniach unitów podlaskich. We wschodniej Galicji ruch na polu narodowym znaczny. Polacy ciągnę do „Sokoła“, Rusini do „Siczy“. Dziś coraz częściej słychać piosenki polskie, śpiewane przez młodzież po wsiach przy pracy i po pracy. Wielkiego dzieła dokonuje tu „Sokół“ stanisławowski, rzuca się do wszystkich zapadłych zakątków, skupia, łączy, nie bacząc na trudy i koszta. Dlatego w niepełna pół roku mamy zawiązanych gniazd sokolich w okolicy Halicza tyle: w Meduszy, Dylizowie, Bołszowcach, Chorostkowie, Jezupolu, centrum tych miast Halicz, które teraz przystąpiło do budowy własnego budynku, Prezes „Sokoła“ w Haliczu, p. Jaruszyński zapłacił dla gniazda sokolego w Chorostkowie dla 30 członków czapki, za co w imieniu członków składam mu serdeczne podziękowanie. W niedzielę, t. j. dnia 10. lipca urządził „Sokół“ w Meduszy festyn, na którym

była część Sokola ze Stanisławowa, i gniazda sokole z Dylizowa, z Chorostkowa i „Sokół“ z Halicza. Na dochód miejscowego „Sokola“ była urządzona loterja fantowa, która nie-mała dochód przyniosła.

W końcu zasyłam serdeczne pozdrowienie Czytelnikom *Przyjaciela*, a druhom sokolom: Czołem!
Jan H.

Z Ameryki.

Pomnik Kościuszki w Chicago. W dniu 11. września b. r., w przededniu rocznicy pamiętnej odsieczy Wiednia, odbędzie się w Chicago, w Ameryce, wielka uroczystość polsko-amerykańska: odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki w parku Humboldt. Pomnik ten ofiarowany został miastu Chicago przez Polaków tamtejszych, a jest dziełem rzeźbiarza Kazimierza Chodzińskiego. Komitet budowy pomnika, w skład którego wchodzi dziewięciu polskich obywateli i jeden Amerykanin, zaprosił na tę uroczystość wszystkie stowarzyszenia i organizacje polskie w Ameryce, a ze strony amerykańskiej prezydenta Roosevelta, gubernatora stanu Illinois, arcybiskupa Kwingleja z Chicago, senatorów i członków kongresu stanów, zamieszkałych przez Polaków, burmistrza miasta Chicago, oraz innych miejskich dygnitarzy, dalej milicję amerykańską, stowarzyszenie Cincinnati, którego członkiem był Tadeusz Kościuszko. Pomnik przedstawia Kościuszkę na koniu. — Brak pracy w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą dzienniki o braku pracy i nadmiarze rąk, napływających dla zarobków do Stanów Zjednoczonych. Według wykazów statystycznych bez zajęcia pozostaje 655 tysięcy robotników, w tej liczbie 140 tysięcy robotników przemysłu żelaznego, 120 tysięcy robotników kolejowych, 80 tysięcy robotników przemysłu tkackiego. — Chicago, Ill. P. Kazimierz Kucharski został zabity przez pociąg osobowy. Koła pociągu zmiażdżyły nieszczęśliwemu czaszkę. — Milwaukee. Dzień 4. lipca obchodzony uroczystie jak zwykle zakończył się tem, że wiele więcej osób zostało pokaleczonych i poparzonych od raket i sztucznych ogni, niż w poprzednie lata. Poparzenia odniosło 87 osób, przeważnie młodych od 9 do 20 lat, z tych wiele narodowości polskiej. — Chester, Pa. Polonia w Chester ma zamiar zbudować sobie kościół i w tym celu odbywają się składki. Proboszczem jest tam ks. Godrycz, cieszący się ogólną sympatją u ludu. — Cleveland, Ohio. Stanisław Domżański, zatrudniony

w fabryce American and Wire Co. przy ogromnych walcach, uległ okropnemu nieszczęściu. Gdy wpuszczał kawały żelaza do maszyny, ręka mu się poślizgnęła pomiędzy walce i nieszczęśliwy robotnik został w okropny sposób zmiażdżony na śmierć. Nieszczęśliwy osierocił żonę i dzieci. — P. Katarzyna Wyrostko, chcąc szybko rozniecić ogień w piecu, użyła do tego nafty. Nastąpił wybuch i p. Wyrostko z dwuletnią wnuczką stanęły w płomieniach. P. Wyrostko odniosła tak okropne poparzenie, że w parę godzin umarła. Dziecko żyć będzie. Właściciel składu wiktuałów Jan Wendel, znajomy p. Wyrostkowej, tak odczuł i tak wziął sobie do serca to nieszczęście, że zaraz po pogrzebie nieszczęśliwej odebrał sobie kwasem karbolowym życie. — Chicago, Ill. Z początkiem lipca wybuchł w 25 zakładach krawieckich olbrzymi strejk; przeszło dwa tysiące kobiet i mężczyzn porzuciło robotę, domagając się, by właściciele warsztatów przyjmowali krawców kwalifikowanych. — Toledo, O. Dziewczynka Rozalia Druścińska spostrzegła na torach tramwaju elektrycznego centa i pobiegła, chcąc go podnieść. Nadjechał szybko tramwaj i zanim dziecko zdążyło zejść z torów, najechał na nią i zmiażdżył główkę. Zebrana publiczność chciała z oburzenia powiesić służbę tramwajową. — Iowa City, Ja. Farmer Franciszek Kustek został zamordowany przez parobka, Józefa Stefanka, który kochał się w żonie Kustka. Stefanek został aresztowany. — Allegheny, Pa. P. Jędrzej Wojtas z Raczkowy, pow. Sanok, umarł nagie na weselu. Nieboszczyk był muzykantem. — Natrona, Pa. P. Józef Szymczak, pracując przy łamaniu kamieni w kopalni Frick Coal and Coke Co., został przywalony olbrzymim kamieniem i odniósł śmiertelne obrażenia.

Manchester, U. St. 10. lipca 1904. Jakie nieszczęścia powoduje nieostrożne obchodzenie się z „Clerosuną“, niech posłuży następujący nieszczęśliwy wypadek:

Niejaka Józefa Piotrowska, pochodząca z Zagórzan (w Galicji) 3 miesiące jak przybyła z kraju, chcąc zapalić ogień w piecu, nalała do tegoż nafty; tymczasem na nieszczęście bańka eksplodowała, oblewając ją całą i nieszczęśliwa dziewczyna cała w płomieniach wybiegła na ganek, lecz zanim inni lokatorzy przybyli jej z pomocą, już nieszczęśliwa nawpół żywą była, całe ciało formalnie było usmarzone. Natychmiast odwieziono ją do szpitala gdzie w kilka chwil w strasznych męczarniach umarła. *Stanisław Wyderka.*

Wiadomości polityczne.

Polska.

Z zaboru pruskiego nadchodzą bolesne wieści, że znowu kilka majątków polskich przeszło w ręce niemieckie. A co najsmutniejsze, że wśród sprzedawczyków trafiło się i paru włościan. Agenci niemieccy podchodzą ludzi i kuszą widokiem pruskich talarów.

Posel Józef Kościelski ogłosił w gazetach angielskich artykuł, że prusacy dążą do zagarnięcia jeszcze więcej ziemi polskiej, tej, którą dzierżą moskale. Artykuł ten strasznie pogniwał Niemców.

Z Warszawy donoszą, że ruina majątkowa, spowodowana przez wojnę z Japonją, najdotkliwiej odbija się na Polakach. Rząd rosyjski drze z Polaków, co może.

Na Śląsku austr. Niemcy rozwijają agitację przeciw zaprowadzeniu polskich klas w seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie. Rząd stanowczo odmówił żądaniu Niemców.

Galicję czeka znowu nędzka z powodu posuchy i pożarów. Dnia 26. bm. spadł koło Krakowa ulewny deszcz, ale to za mało.

Z oboych stron świata.

Austria. Cesarz austr. złoży wizytę królowi angielskiemu, który przebywa na kuracji w Karlsbadzie, w Czechach.

Francja zaprzętnięta wciąż walką rządu z zakonami. Biskupi z Dijou i Laval, którzy mieli być wyklęci przez Papieża, uciekli się pod opiekę ministerstwa i tyle uzyskali, że ich kłątwa minęła.

Anglja ma coraz częstsze zatargi z Rosją z powodu zabierania okrętów handlowych angielskich przez rosyjskie statki wojenne. Rosja przeprosiła już dwa razy Anglję, tłumacząc się, że zaszła omyłka, ale wnet po przeprosinach zatopili moskale okręt angielski „Night Comander“. Gazety pilnie śledzą te starcia. Anglja nakazała Turcji, aby żadnego okrętu rosyjskiego nie przepuszczała popod Konstantynopol, a Rosji oznajmiła Anglja, że na wypadek zabrania okrętu, przemocą będzie go odbijać.

Rosja. Rząd rosyjski ogłosił w „Zbiorze praw“ rozporządzenie, które znosi częściowo karanie przestępców politycznych „w drodze administracyjnej“. Dotąd mógł żandarm, policjant itd. ludzi, wydających się im nielojalnymi, skazać na karę bez przeprowadzenia procesu „w drodze administracyjnej“. Ten „porządek administracyjny“ był straszny, bo oddawał osobę podejrzaną w zupełną samowolę żandarma, nie dopuszczał obrony i wię-

ziony długo nie raz nie wiedział, za co cierpi. Najnowsza reforma, jak wspomnieliśmy, usuwa częściowo sądenie przestępstw politycznych „porządkiem administracyjnym“ a oddaje odnośne sprawy przeważnie sądom, które je mają rozpatrywać przy drzwiach zamkniętych. Ta rzekoma reforma nie zmienia zupełnie bardzo surowego wymiaru kar rosyjskiej sprawiedliwości i politycznym przestępcom żadnej ulgi nie przynosi. Znana jest okropna surowość wyroków w procesach politycznych w Rosji, wyrok jest już zwykle podyktowany z góry, prowadzenie procesu jest zwykłą komedją dla mydlenia oczu publiczności. Odnośne paragrafy kodeksu karnego za przestępstwa polityczne wymierzają okrutną karę, okrutniejszą niż kary dotychczasowych sądów administracyjnych. Zupełnie więc nieuzasadniona jest radość Stojalowskiego z powodu tej „ulgi“ i „ważnej zmiany“ rządu rosyjskiego.

Wojna.

Termin głównego szturmu na Port Artura, naznaczyli Japończycy na pierwsze trzy dni sierpnia, a tak pewni są zdobycia, że wszystko już przygotowali do uroczystego obchodu zwycięstwa.

Bitwa pod Daszicao, zakończona zupełną klęską Moskali, przeraziła rząd carski. Przewidują, że w kilku dniach uprzętną Japończycy resztę armji Kuropatkina, który będzie musiał przyjąć bitwę, albo kapitulować. W ten sposób skończyłby się pierwszy okres wojny i nastalaby przerwa do czasu zgromadzenia drugiej armji rosyjskiej.

Część floty japońskiej przybyła już podobno na morze Czerwone, aby tu łowić rosyjskie okręty. W ten sposób, powoli zbliża się wojna aż ku Europie.

Zatarg wojenny Rosji z Anglją, staje się coraz prawdopodobniejszy. Ministrowie rosyjscy pchają cara do działania zaczepnego. Widocznie rozum już całkiem ich opuścił.

Pod nieszczęśliwą gwiazdą zaczęli Moskale wojnę. Przebieg dotychczasowej wojny — to pasmo porażek i klęsk rosyjskich. Najważniejszą wiadomością z ostatnich czasów, jest wiadomość o generale Kuropatkinie, że zdał komendę na generała Kellera, znajdującego się między Hajczeng a Liaojangiem, a sam udał się spiesznie do Mukdeny. Nie jest to ucieczka ale zapowiedź ważnego zwrotu w sytuacji wojennej. Naczelnik wodzowie zwykle znajdują się tam, gdzie najprawdopodobniej nastąpi walna bitwa. Za taki punkt uważano przestrzeń między Daszicao — Hajczeng a Liaojang,

zagrożoną od południa i wschodu przez nieprzyjaciela i tu znajdowała się główna kwatery Kuropatkina. Kuropatkin udając się na północ do Mukdenu przypuszcza, że moment rozstrzygający tam się przesunie. Rozkład sił japońskich jest następujący: składają się one z dziewięciu dywizji, z tych trzecia, czwarta i dziewiąta, stanowią lewe skrzydło, zajmuje pozycje na północ od Kajczu. Dowodzi nią generał Oku. Dwie dolne (armja takuszańska) pod dowództwem generała Nodzu, zajmuje wąwozy południowe pasma gór Fenszuling i drogi z Siujan do Hajczeng i Liaojang. Między przełęczami Moduliu i Motien, znajdujemy trzy dywizje generała Kurokiego, jako prawe skrzydło japońskie, trzecie generałów Oku i Nodzu (lewe skrzydło i centrum japońskie) utrzymywały dotychczas w szachu wojska prawego skrzydła rosyjskiego. Na dobre działalność zaczępną rozpoczął generał Kuroki. Jego armia odparła 17. b. m. atak korpusu generała Kellera na przełęcze Motien, a inna część po krwawych walkach pod Kajtung i nad rzeką Cził, zajęła miejscowość Sihojan. Pod Kajtung oddział rosyjski, składający się z dwóch pułków kozaków, uciekł w nieporządku w kierunku Anping. Straty Rosjan wynoszą do tysiąca ludzi, straty japońskie 74. zabitych, 430. rannych. Licząc także poprzednie straty, widzimy, że w walkach z Kurokim stracili Rosjanie 3—5 tysięcy ludzi. Walki Kurokiego dały ten rezultat Japończykom, że zajęli bardzo dobre stanowiska i linje, które Rosjanie stracili. Na wschód od Kajczu, staczał znów zwycięsko małe potyczki generał Nodzu.

Jak mówiliśmy, Kuropatkin udał się do Mukdenu z obawy, że mu Kuroki odetnie linje odwrotową, wsuwając się między Liaojang a Mukden. Kuropatkin chce tam utworzyć drugą armję i wyruszyć zagrożonym korpusom między Daszicao a Liaojangiem. Gdyby Rosjanie nie zdołali się utrzymać wzdłuż linji japońskich do Mukdenu, byłby to koniec pierwszego okresu wojny, najzupełniej zwycięskiego dla Japończyków.

Dzienniki angielskie stwierdzają najnowsza wiadomość z pola bitwy, że wojska rosyjskie zostały pod Tasziczao na głowę pobite. Walki pod Tasziczao i Tajszu, trwały bez przerwy od czwartku do poniedziałku i zakończyły się zwycięstwem Japończyków. Ci ostatni mimo strat, wtargnęli do szaniec rosyjskich. W sobotę rozpoczęli Japończycy ogień działowy tak usilnie, że w nocy otrzymali Rosjanie nagle rozkaz do odwrotu, który zaraz rozpoczęli i opróżnili Tasziczao, spalivszy

wszystkie zapasy. Z rosyjskiej strony donoszą o 202. rannych i 50. zabitych. Francuski dziennik *Matin* podaje, że japońskie wojska miały straty mniejsze.

Ochotnicze rosyjskie okręty wojenne, dopuszczają się korsarstwa na morzu Czerwonym, depcąc prawa międzynarodowe. Mianowicie zatrzymują i rewidują angielskie handlowe okręty, co wywołało oburzenie w prasie angielskiej i niemieckiej. Rosja odpowiedziała, że się to nie powtórzy, tymczasem rewizje i zatrzymywania okrętów nie ustają.

Zbutwiała Rosja. Anglik, Karol Joubert, który spędził 9 lat w Rosji, i poznał dokładnie rosyjskie stosunki, napisał książkę p. t.: „Jaką Rosja jest faktycznie? Książka ta, która galicyjskiego moskala, ks. Stojałowskiemu, chwaleć knuta, do rozpacz może doprowadzić, kłam zadaje wszelkim moskalfilskim bredniom, przedstawia przerażający stan Rosji i dowodzi o słuszności podjętej przez Japonię wojny. A pisał ją autor tylko w imię poczucia ludzkiej sprawiedliwości i godności. Książka kończy się listem otwartym do cara, z którego małe przytaczamy wyjątki: „Widziałem dym, wychodzący przez szczeliny Twego domu, Wasza Cesarska Mość” — mówi autor obrazowo w swym otwartym liście. „Odkąd zaznajomiłem się z jego budową, mogę także powiedzieć, że belki zbutwiały tam jak hubka i będą palić się gwałtownie, kiedy ogień dotrze do nich”.

„Pozwól mi Wasza Cesarska Mość zwrócić swoją uwagę na stan słupów budowli. Kościół, który chlępi się, że Chrystus jest jego głową w niebie, a Wasza cesarska Mość na ziemi, uczy lud przewrotności i wychowuje go w głupocie.

„Przy bramie świętego rosyjskiego kościoła stoi krew pomordowanych żydów w Kiszyniewie, Kijowie i w wielu innych miejscach Twego państwa.

„Kościół jest najpotężniejszym filarem w domu Waszej Cesarskiej Mości, lecz jest zepsuty i zgniły.

„A ów filar sprawiedliwości, ozdobiony rzeźbami o groteskowym rysunku! Tu pijany sędzia zaślinia się nad księgą praw, podczas gdy jego uczony brat wkłada do kieszeni grosz przekupny, który mu ofiaruje procesowicz.

„Kapitel słupa ozdobiony jest knutami kozackimi, które są godłem prawa i porządku w całym Twojem państwie. Słup stoczony jest korupcją i pewnego dnia może spaść na głowę Waszej Wysokości.

„Czwarty słup w domu Waszej Cesarskiej Mości jest obrazem siły. Wzniesiono go z pięciu milionów żołnierzy, dział i okrętów. Siła tego słupa jest właśnie teraz poddana próbie...

„W jakimże stanie jest ten słup? Czy wszystkie zapasy żywności i amunicji są w porządku? Jestże Wasza Wysokość pewna tego, że żaden z oficerów nie sprzedał planów i dokumentów wrogowi?

„A czy wolno mi zwrócić uwagę Waszej Cesarskiej Mości na ściany domu? Bo na nich napisano coś, co mogło ująć uwagi Waszej Wysokości w ciemnościach budynku. Nie jestem Danielem, lecz potrafię wyczytać to pismo, bo ono zamyka się w jednym słowie „Rewolucja“. Dym wychodzi ze szczeliny domu i dlatego pragnę ostrzedz Waszą Wysokość“.

Czy może być jakieś oskarżenie bardziej druzgocące? W ustach cudzoziemca jest ono tem bardziej uderzające i złowrogie. W książce Mr. Joubert'a jest mnóstwo materiału zebranego, który upoważnia do wydania podobnego sądu.

Wśród wielu rzeczy, oto, co mów o armji:

„Armja rosyjska jest ciemna. Ani 10 procent ludzi nie umie czytać lub pisać. Przecież wiadomo, że pradziadek obecnego cara wydał ukaz, iż wszyscy generałowie, pozostający w czynnej służbie, muszą umieć czytać i pisać! Tylko cierpliwa, apatyczna niewiedza rosyjskiego żołnierza pozwala mu wycierpieć wszystko. Jest to również doskonała gratka dla dowódców, bo oficer rosyjski jest ptakiem drapieżnym, a podkomendni jego ścierwem...

„Widziałem, jak oficerowie bili swych żołnierzy w sposób barbarzyński bez żadnego powodu lub prowokacji. Widziałem, jak oficer kopnął żołnierza w brzuch i uderzył go trzy razy zaciśniętą pięścią w twarz, ponieważ przypadkiem znalazł się na jego drodze“...

„Sprawiedliwość jest ślepa“ — brzmi przysłowie rosyjskie, a to, co mówi o niej Mr. Joubert, potwierdza najzupełniej to zdanie.

„Zwiedziłem niższe i wyższe urzędy we wszystkich gubernjach Rosji — powiada autor. „Nie mam zamiaru rozwodzić się o mniejszych wypadkach, które rozstrzyga przystaw. Paczka cukru lub rubel zawsze go zadowolą i przychyłą wymiar sprawiedliwości na waszą stronę. Można przynieść jedno i drugie do urzędu, a on wam sam powie, gdzie to trzeba położyć.

„Lecz sąd zasługuje na uwagę, bo tu zasiada trybunał i cała ława sędziów, adwokatów i prokurator. Widziałem tych sędziów

nie raz pijanych, tak że jeden drugiemu pomagał usiąść za stołem. Werdykt w takim sądzie kosztuje kilka tysięcy rubli, które trzeba złożyć na ręce przewodniczącego sądu. Rozprawa sądowa jest absolutną farszą“.

W ustępie o arystokracji stwierdza autor, że rosyjscy magnaci to pijacy i rozpustnicy — w ustępie o literaturze dowodzi, dlaczego niema w Rosji pisarzy, którzyby pisali prawdę, wyjąwszy Tołstoja i Gorkiego i dlaczego olbrzymia większość literatów i dziennikarzy zastawiła swoje mózgi w zamian na kawałek chleba i trochę swobody osobistej.

Gdyby powyższa książka dostała się do rąk cara, to czytanie jej byłoby dla cara bardzo bolesne i gorzkie.

W Warszawie krąży w odpisach następujący wierszyk, malujący nastrój, jaki panuje wśród polskiego społeczeństwa, co wprawia w szaloną złość Moskali.

Szli moskale, knuta słudzy
Wszędzie, gdzie się dało.
Cudze pola i plon cudzy
Rabowali śmiało.

Dzisiaj na dalekim Wschodzie
Idzie im nie sporo:
I na lądzie i na morzu
Piorą ich — oj piorą!

Nie pomagają bicz kozacki
I buńczuczna mina,
Ani biały rumak chwacki
Imię Kuropatkina.

Japończykom już i Jalu
Nie jest dziś zaporą,
Leży moskal na moskalu,
Piorą ich — oj piorą!

Łatwo żyć wam w Polsce, Litwie,
Gdzie ludy się dusi,
Łatwo być zwycięzcą w bitwie,
Ale pod Sans Souci.

Lecz tam, gdzie japońskie działa
Do rzeczy się biorą,
Pryska wasza dzielność cała
I piorą was — piorą!

Przyszła kryśka na Matyska,
Śmierć zagląda w ślepie,
Zdejmą skórę dziś z wilczyśka
Na mandżurskim stepie.

Tam Nemezyz już przed wami
Staje groźną zmorą,
Zwani przez was „Makakami“
Piorą was — oj piorą!

Za wasz ucisk bez sumienia,
Co Polskę przygniata,
Za bezbronych batożenia,
To słuszną zapłata.

Za ściganie polskiej młodzie
Żandarmerji sforą,
Obrachunku czas przychodzi
I piorą was — piorą!

Za pawilon w cytadeli,
Za Sybir, kajdany,
I za Hurków wieszateli
Rozbójnicze plany.

Za gnębienie w szkołach dzieciak,
Gdzie jad do dusz biorą,
Za lzy polskich żon i matek
Niech piorą — niech piorą!

Humor wojenny. Pytanie na czasie. Czy Rosja ostatecznie wygra wojnę? Wygra, ale na fujarzy.

Dobrze powiedział. Moskale zbierają składki na zakupno podwodnych okrętów. Do jednego Polaka w Warszawie zwraca się znajomy urzędnik, Moskal, z zapytaniem: — A czy pan nie da kilku rubli na flotę podwodną...

— Po co? Jeżeli Japończycy tak jak dotąd będą zatapiać wasze okręty, to wkrótce cała flota będzie podwodną.

Wiadomości gospodarskie.

Opadanie tynku z budynków. Utrzymanie w porządku otynkowania murowanych budynków naraża na znaczne koszta, szczególnie na wsi, gdzie większość budynków na działanie słońca i wiatrów jest wystawiona. Uniknąć można tych ciągle powracających się wydatków, jeżeli zamiast tynku zwykłego z wapna i piasku, użyjemy tynku z jednej części wapna zgaszonego (śmietany wapiennej), dwóch części cementu a sześć do dwanaście części piasku. Zaprawa taka, dana na dobrze oczyszczoną ścianę dobrze się chwytą i niełatwo odpada. Od słonecznej strony wyprawić trzeba pod wieczór, gdy już słońce nie przypieka. Również na wilgotne ściany jest zaprawa ta bardzo dobra.

O komasacji gruntów rolnych.

Wiadomo naszym Czytelnikom, że są gminy, których członkowie mają grunta rozrzucone po różnych stronach, w kilku, nawet w kilkunastu drobnych kawałkach. Gospodarka na tych parcelkach jest bardzo utrudniona, bo i mitręga wielka i dostęp zły, i od domu oddalone, dozór trudny i szkody większe. Ten oślakany stan położenia gruntów, można usunąć za pomocą tak zwanej komasacji, polegającej na tem, iż rozrzucone po różnych stronach w kilku lub kilkunastu kawałkach grunta, wymienia się na inne grunta i łączy się w jeden, dwa, trzy lub cztery kawałki. Ma kum Stanisław grunta rozrzucone w 30. kawałkach, to komasacja może je złączyć w jeden, dwa, lub wogóle kilka większych kawałków. Ale w tych 30. kawałkach są grunta liche, dobre i bardzo dobre, więc cóż komasacja z tem zrobi? Komasacja nikogo nie krzywdzi, bo według ustawy każdy go-

spodarz otrzymuje złączone grunta po komasacji w takiej samej wartości, w jakiej miał przed komasacją. Od tego jest komisja miejscowa rolnicza z komisarzem rolniczym na czele; od tego jest rada przyboczna czyli wydział uczestników, składający się z 6. do 15. członków gminy. Ustawa odnośna powiada, że wydział uczestników musi się składać z bogatych, średnich i biednych gospodarzy. Tak samo ocenicielem gruntów są członkowie gminy w równej części: bogatsi, średni i najbiedniejsi. Ci wszyscy czuwają, żeby się nikomu krzywda nie stała. O tem bliżej w następnym numerze napiszemy. Ale każdy gospodarz ma swoje grunta blisko domu, inne bardzo daleko od domu; krzywdaby się stała, gdyby jeden gospodarz otrzymał po komasacji grunta położone tuż pod nosem, a drugi gdzieś pół mili za wsią! Otóż przy komasacji tak się postępuje, że każdy gospodarz otrzymuje swoje grunta bliżej domu, drugie dalej od wsi i przez to komasacja nikogo nie krzywdzi. Skomasowane grunta muszą mieć dostęp tak pieszy, jak i zaprzęgiem, nie mogą być ani zbyt długie, ani zbyt wąskie. Do uporządkowania rozrzuconych gruntów, wydano u nas ustawę komasacyjną, która obowiązuje od 1. kwietnia 1903. Gdzie indziej komasacja gruntów przeprowadza się już bardzo dawno; na przykład w Niemczech od lat stu, na Morawach dopiero od lat 15., a wszędzie z bardzo dobrymi skutkami, bo na skomasowanych gruntach lepiej jest gospodarować i gospodarstwo większe dochody przynosi; skomasowane grunta są zwykle średnio oddalone od domostwa; co więcej, koszta zasiewu i zbioru na takich gruntach są mniejsze i dozór zawsze lepszy na 4. kawałkach niż na 30. Łatwiej się uchronić przed szkodami polnemi i z 4. sąsiadami łatwiejsza sprawa niż z 30. Przy komasacji mokre grunta muszą być starannie osuszone, a co jest też ważne, komasacja prostuje różne nieporządki w hipotece i w arkuszach posiadłości. Po komasacji stan posiadania w hipotece i w katastrze jest zgodny, papiery są uporządkowane.

(O władzach przeprowadzających komasację, o sposobie przeprowadzania i o kosztach, napiszemy jeszcze.

Požary.

Okresowi posuchy towarzyszy okres pożarów, które roznoszą po kraju straszne zniszczenie. Codziennie ze wszystkich stron nadchodzą przerażające mnogością wieści o pożarach. — Na setki liczą się wypadki z ostatniego tygodnia.

Wszystko wyszło niepomiernie, to też i iskra niebacznie rzuconego ognia wystarcza do wzniesienia pożaru. Ostrzegamy już od kilku tygodni, w każdym numerze, aby się ostrożnie z ogniem obchodzić, ale widać lekceważenie tych ostróg. Na Boga, ludzie nie żartujecie, bo niedza ostateczna zewsząd wyziera. Rozmiary dotychczasowych pożarów są już tak okropne, że niepodobna liczyć na wydatniejszą pomoc w nieszczęściu.

Dwa miasteczka, Brzesko i Rozwadów spłonęły prawie doszczętnie. W Przesku 25. b. m. spłonął cały rynek i przyległe ulice. Cudem ocalał dom dra Bernadzikowskiego i plebania. Dach na kościele spalony, dzwonnica runęła na ziemię. Trzy tysiące ludzi obozuje pod gołym niebem, bez dachu i chleba. Szkody wynoszą przeszło milion koron. Ogień sięgnął nawet do piwnic, i mury się nie oparły.

Z Rozwadowa niema dotychczas bliższych wiadomości. Telegrafują, że przeszło 50 budynków spłonęło.

Oprócz lasów w Niepołomicach, gdzie spaliło się około 300 morgów, donoszą o pożarach lasów w Jaśnicach, Słotwinie i w Limanowskim. — Dnia 26. bm. spłonęło miasto Sokółów koło Rzeszowa.

Okruszyny.

Zjazd w Słotwinie, zapowiedziany na 31. b. m. został odroczony z powodu czynności strejkowych.

Nowi czytelnicy, którzy nadesłali choć 2 kopony z góry na półroczną prenumeratę, otrzymają w dodatku, za darmo następujące książki: 1) książkę z obrazami o wojnie, 2) program Stronnictwa Ludowego, 3) pieśni patryjotyczne, 4) ozdobną książkę poświęconą Bojki p. t. „Dwie dusze“, wreszcie 5) ustaleń konkurencyjną kościelną.

„Dwie dusze“, osobno kupione, kosztują 30 cent. (60 hal.) z przesyłką pocztową. Kto sprzeda pięć egzemplarzy „Dwóch dusz“ dostanie szósty egzemplarz w prezencie.

Należytość za gazetkę (prenumeratę) płaci się z góry, choćby częściami. Prosimy Przyjaciół pamiętać o tem — ile możliwości.

Prosimy usilnie o jednanie nowych czytelników, abyśmy na Nowy Rok 1905 stanęli w pełnym dziesięcioletnim obozie.

Kalendarz Przyjaciela Ludu na rok 1905 wyjdzie stanowczo, prosimy zatem nie czynić zamówień na inne kalendarze.

Nagła śmierć. W Michałowce pod Jarosławem po wygłoszeniu w ubiegłą niedzielę kazania w kościele padł nieżywy, rażony

apopleksją, ks. Wołczański, tamtejszy łaciński proboszcz.

We Lwowie zastrzelił się 22. b. m. słuchacz weterynarji, 24-letni Juljusz Herzer, z Chorwacji rodem. Napisał, że mu się życie sprzykrzyło. — Dnia 23. b. m. otruł się inżynier Rauch. — W korycie rzeki Pełtwi znaleziono dwa trupy niemowląt. — W Magierowie pow. Rawa zamordowano Filipa Łozę, złodzieja, który był postrachem okolicy. Sprawców nie wysledzono. — Z Oświęcimia uciekł urzędnik poczt. Aleks. Zdzieński, skradłszy 4.000 K. — W Tołszczowie koło Lwowa spłonęło 24. b. m. kilkadziesiąt dudynków. — W Szczercu utonął 24. b. m. student III kl. gimn. Pełeszczuk. — W Chmielowie koło Granicy zgorzała jedyna polska fabryka porcelany. — Minister rolnictwa, po przejeździe galicyjskiej wrócił już do Wiednia.

Dola wychodźców. Do jednej z lwowskich redakcyj pism zgłosiło się czterech ludzi, którzy przed miesiącem z partją, liczącą 83 osób, udali się do Besarabii na robotę. Wysłało ich tam tutejsze biuro pracy na zamówienie cukrowni z Założan. Według opowiadania przybyłych, męczono ich tam w okropny sposób. Przez cały miesiąc pracowali tylko za lichą strawę. Odmawiano im wbrew umowie wszelkiego wynagrodzenia pieniężnego. Zaraz z początku uciekło 10 robotników, nie mogąc znieść prześladowań i nie wiadomo, co się z nimi stało. Czterej inni, ci, którzy właśnie przybyli do Lwowa, zgłosili się do konsula austriackiego w Nowosielicy, a ten odesłał ich do kraju.

Powrót ze Saksów. Robotnicy galicyjscy, którzy wyjechali do Prus na roboty, wracają o żebaczym chlebie napowrót do Galicji. Onegdaj cała partja robotników z Zaleszczyk zgłosiła się w przemyskiej policji, prosząc o odstawienie do miejsca przynależności. Robotnicy ci byli tak wycieńczeni głodem, iż na nogach utrzymać się nie mogli. Zdjęci litością żołnierze policji dali im kilka naście bochenków chleba komiśnego, a komisarz policji zakupił dla nich kilka litrów mleka.

Odpowiedzi administracji.

Fr. Jarek, Loweł: 3 dol. otrzymane i zapisane według wskazówki. 10 egz. „Dwóch dusz“ wysyłamy. — S. K. Lawrence: Czytelników w Luteczy jest kilku, ale życie polityczne w uspieniu. Piszcie do nich, aby działali.

Prosimy o nowych czytelników.

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Administracja *Przyjaciela Ludu* prosi wszystkich Czytelników, aby zamawiając cokolwiek na podstawie naszych ogłoszeń, czy to ustnie czy listownie, powoływali się na gazetkę. W ten sposób i sami zapewniają sobie lepsze warunki i nam pomagają, bo ogłoszenia nasze stają się cenniejsze.

Dr. Franciszek Bardel
adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Skład taczek własnego wyrobu
JÓZEFA BARCIKA W BIAŁEJ

poczta **Maków** (Galicja)

posiada na składzie: 1—4

Taczki mocno zrobione z drzewa bukowego, okute. — Tragaćz do wożenia kamieni, mocno zrobiony z drzewa brzoźowego. — Tragaćz do wożenia cegieł, okuty. — Tragaćz z nożkami, mocno zrobiony, okuty. — Wózek dwukolowy, mocno okuty. — Style do kilofu z bukowego drzewa. — Style do łopaty z miękiego drzewa.

Wszystko w dobrym stanie. — Stacja kolei **Maków**.
Upraszam o zamówienie mych dobrych wyrobów i łaskawe oznajmienie innym.

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
emerytowanego rotmistrza

Adolfa Kornbergera
w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15
(„Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biuro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu**.

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwol

Angielskie Akcyjne Towarzystwo

|| „**CUNARD**“ ||
|| **W LIWERPOOLU** ||

przewozi najtaniej i najwygodniej
podróżnych oraz przesyłki towarowe
z Tryjestu do Nowego Yorku.

Następny parowiec odejdzie z Tryjestu
„Slawonia“ dnia 6. sierpnia.

Zastępstwo dla Galicji wraz z W.
Księstwem Krakowskim

Józef Eile

we Lwowie, ulica Brajerowska Nr. 6.

„Dwie dusze“ posła Bojki 60 hal.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane,
jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, drelliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścielki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowiczaw **Korozynie** obok **Krosna**.

Proszę żądać próbki towarów!!!

WYROB KRAJOWY!Proszę tylko żądać **mydła****Munka** z „nosorożcem“ lub „kosą“

wyrobu

Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki
mydła i Swiec**Szymona Munka** w **Żywcu**

(założona w roku 1846).

Kto używa jędrnego mydła z „nosorożcem“
lub „kosą“ ten wiele oszczędza. — Próbki
i cenniki darmo! 11-25

Nowo otworzona

Księgarnia Narodowa

we Lwowie, ul. Akademicka 8.

poleca:

- Brzóska St.* Praktyczne pszczelnictwo. Cena K 2 60, z przesyłką K 2 80.
- Golińska Z.* Spółki rolnicze i handlowe. Cena 55 hal., z przesyłką 65 hal.
- Kossak T.* O hodowli i żywieniu bydła rogatego. Cena 45 hal., z przesyłką 55 hal.
- Łuniewski T.* Jak należy uprawiać kartofle? Cena 50 hal., z przesyłką 40 hal.
- Proszę o głos!* Zbiór toastów. Cena K 1 30, z przesyłką K 1 40.
- Reussner P.* Amerykański przewodnik dla podróżujących za ocean Atlantycki i wogóle do Ameryki. Cena K 1 30, z przesyłką K 1 50.
- Samouczek polsko-angielski. Cena K 2 --, z przesyłką K 2 30.
- Samouczek polsko-niemiecki. Kurs wstępny cena K 1 10, z przesyłką K 1 30.
- Samouczek polsko-niemiecki kurs I. K 2 20, z przesyłką 2 50.
- Rigau E.* Mieczarstwo. Wyrób masła i serów. Cena K 4 20, z przesyłką K 4 50.
- Sempolowski A.* Jak mamy ulepszać nasze zboża? Cena 45 hal., z przesyłką 55 hal.
- Wiśniakowski A.* Sekretarz polski. Wzory i zdania do pisania listów. Cena K 1 60, z przesyłką K 1 80.
- Witkowska H.* Historia stroju Polski. Cena K 1 10, z przesyłką K 1 20.
- Wroński W.* Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby przed przybyciem doktora. Cena 60 hal., z przesyłką 70 hal.

Należytość należy wysyłać z góry wprost przekazem pocztowym pod adresem księgarni:

Księgarnia Narodowa, Lwów, ul. Akademicka 8.

Popierajmy swoich!

Wyrób godny zaufania! Wyrób godny zaufania!

Wszyscy chwalą!

Proszek holenderski

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

dla krów, koni i owiec

który tuczy, poprawia dojność krów, ulepsza mleko i powiększa ilość mleka, jak również wyrobu Szczepańskiego

Proszek dla nierogacizny

tuczy i poprawia żerność bezrogów.

Przepis nżycia dołączony do każdej paczki. Paczka proszku holenderskiego kosztuje koronę, a paczka proszku dla świń 60 halerzy.

— Przy kupnie za 10 koron poczta opłacona. —

Adres zamówień:

**Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.**

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki znakomite** o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

Jako nawóz jesienny

jest

Mączka żuźlowa

Thomasa

ze znakiem



gwiazda

należyte zastosowana, najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny

Fabryki fosfatów Thomasa St. z. z. op. Berlin

Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i oplatnie

Józef Karrach, Lwów

Jagiellońska 22.

Baczność przed żuźlami mało wartościowymi i fałszowanymi.

4 14



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem pozwalać się w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnic się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,**
ulica Szpitalna L. 40.
Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska. — CHRZANÓW, ul. Mickiewicza.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

związany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„**BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE**“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łuńcu.

II. Dyrekoja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Sprzedaż biletów okrętowych wprost do Kanady i biletów kolejowych kanadyjskich.

Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego.